GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 90. W Środę dnia 17. Kwietnia. 1844.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 8. Kwietnia.

Z rozmaitych przyrządzeń, jakie od dni kilku w zamku St. Cloud widzieć się dają, wnoszą o przybyciu jakiegoś wielkiego gościa. Spodziewają się zatém, że Książę Albrecht, małżonek Królowéj Wiktoryi, powracając z Niemiec wstąpi do Paryża. Czy się król tego roku do Anglii uda, zdaje się jeszcze być rzeczą wątpliwą; to jednak ma być nie zawodną, że królowa angielska do Paryża nie przybędzie.

Na początku przyszłego miesiąca wyjedzie Książę Joinville z flotą toulońską na ćwiczenia, i wyprawę tę rozciągnie aż do Neapolu.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych rozprawiano o wniosku dotyczącym się przypuszczenia i posuwania do urzędów publicznych. Minister spraw zagranicznych nie opierał się temu, aby wniosek ten wziąść pod rozwagę, co téż potém znaczną większością głosów przyjęto.

Dzisiaj po południu miano w Tivoli puścić balon pod przewodnictwem P. Hirsch; 10,000 osób zebrało się w miejscu odgraniczonem za złożeniem oznaczonéj zapłaty, a przeszło 50000 osób okryło boulewary. Balon puszczony w górę uderzył nieszczęśliwym sposobem o balkę i rozdarł się. — Niecierpliwa publiczność zaczęła być niespokojną, wdarła się nakoniec, pomimo oporu gwardzistów municypalnych, w zaprowadzone szranki, i okropna powstała wrzawa. Chałastra opanowała kassę, w któréj podobno było około 20,000 fran.; balon podarto na kawałki i porozbijano wszystko, co tylko na podoręczu było. O godzinie 5téj wkroczyło wojsko na miejsce tego nieładu.

— — Po załatwieniu spraw mniéjważnych przystąpiła dzisiaj Izba deputowanych do obrad nad wnioskiem PP. St. Marc Girardin, de St. Aulaire, d'Haussonville i Gasparin dotyczącym warunków awansu urzędników. Pan St. Marc Girardin rozwijał swój wniosek z trybuny. Powiedział, że sprawa ta od dawna już jest ściśle połączoną z korzyścią Izby, może być poczytywaną za jéj dzieło. Zapewne ją więc pod rozbiór weźmie i inicyatywy Izbie Parów nie pozostawi. Ogólne przepisy dla awansu urzędników są koniecznie potrzebne, trudność wszelako wielka zachodzi w oznaczaniu wyjątków, które jednakże bardzo ograniczać wypada, aby nie dać powodów do nadużycia. Pan Guizot oświadczył, iż rząd na to zezwala, żeby Izba wniosek ten pod rozbiór wzięła. Zmierza bowiem do prawdziwéj reformy; jest oraz chwalebną o dobro kraju gorliwością, nie zaś duchem stronniczym wywołany. — Tak tedy Izba prawie jednozgodnie postanowiła rzeczony wniosek wziąć pod rozwagę.

Anglia.

Z Londynu, dnia 6. Kwietnia.

Izba wyższa wyrzekła przed kilku dniami swój wyrok w procesie Irlandczyka oskarzonego o bigamią (dwójżeństwo). Należy on do kościoła anglikańskiego, a pod pozorem, że pierwsze jego małżeństwo z presbyteryanką było nieważne, jako niepobłogosławione przez kiędza anglikańskiego, jeszcze za życia pierwszéj swéj małżonki, powtórny ślub zawarł. Irlandzcy i angielscy sędziowie wydali już byli wyrok na korzyść oskarzonego, poszła tylko jeszcze ta sprawa pod sąd Izby wyższéj, jako najwyższéj władzy appellacyjnéj. Prawo opiewa wprawdzie wyraźnie, że małżeństwa pomiędzy katolikami a wyznawcami kościoła anglikańskiego błogosławić tylko mogą księża anglikańscy, inaczéj małżeństwa takie są nieważne; ale zachodziła wątpliwość, czyli prawo to dotyczy się także małżeństw zawieranych pomiędzy członkami kościoła anglikańskiego i presbyteryańskiego. Od wieków dawali księża presbyteryańscy takowe śluby, a rząd bynajmniéj się temu nie sprzeciwiał; wielkie zatém powstać musiało zamieszanie w Irlandyi, gdy sędziowie irlandzcy w roku zeszłym przez uwolnienie oskarzonego o bigamią wszystkie mieszane małżeństwa presbyteryańskie niejako za nieprawne uznali. Bil przeprowadzony przy końcu przeszłego posiedzenia przez Lorda Lyndhursta, aby małżeństwa już zawarte uprawnić, załatwił wprawdzie część trudności, ale pozostawało jeszcze pytanie, jak się rzecz ta na przyszłość mieć będzie. Owoż Izba wyższa wyrokiem swoim ciekawe to prawo rozjaśniła. Równa była liczba głosów za i przeciw powyższemu wyrokowi; a że w rzeczach prawnych przy równości głosów wyrok przeczący ma przewagę, przeto małżeństwo owo za nieważne uznane. Takowy stan rzeczy powiększyć tylko musi niespokojności presbyteryanów irlandzkich, bo prawem odtąd będzie, że tylko księża anglikańscy takowe małżeństwa mieszane błogosławić mogą. Azatém prawo poddaje mieszane małżeństwa wszystkich innowierców pod władzę kościoła panującego.

Standard ogłosił następny nader ciekawy fakt o magnetyzmie: John Marion robotnik lat 45 liczący, został mocno zraniony w palec i cierpiał wiele. Doktór Owens oświadczył mu, że mu odejmie ten palec przez amputację, kiedy robotnik będzie zostawał w śnie magnetycznym. — Po kilku dniach powtarzanych doświadczeń, w czasie których udało się doktorowi Owen uśpić swego chorego, ugodzono się, że amputacya odbędzie się w Sobotę. Wielka liczba doktorów miała znajdować się przy téj operacyi.

W półtrzeciéj minuty doktór Owens, który poprzednio uspokoił chorego życzliwemi wyrazy uśpił go. Puls bił 100 razy na minutę. Doktór Dun na wezwanie doktora Owens przystąpił do operacyi. Amputacya palca nie wywołała w chorym najmniejszego poruszenia, żadnego jęku ani westchnienia, nawet ani żaden muszkuł nie drgnął mocniéj. Chory uśpiony swobodnie oddychał. Jego twarz nie wydawała żadnego wzruszenia. We dwie minuty po operacyi puls dawał jeszcze 100 uderzeń na minutę. Chory obudzony przez dra. Owens cieszył się z ulgi w boleściach, jakiéj doświadczył i wyznał, że nic nie czuł. Wygotowano i podpisano protokół z tego wypadku, otworzono natychmiast składkę dla chorego Marion i złożono powinszowania doktorowi Owens.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 29. Marca.

Dziś miało miejsce uroczyste pocałowanie ręki, które odbyło się nader świetnie. Królowa matka, obiedwie jéj córki znajdowały się wczoraj w teatrze del Principe i z wielkim zapałem były przyjęte.

Jak to już doniesiono, P. Salamanca, a raczéj towarzystwo PP. Carasco, Carriquirri i Buchenthal, zadzierżawiło monopol tabaczny za 110,040,000 realów, dzienniki głośno chwalą zręczność Ministra do robienia interessów. Corresponsal oświadcza, że jeżeli Minister skarbu daléj się będzie trzymać swego systematu, może być pewnym, że uzyska uwielbienie swoich obywateli i zasłuży się dobrze krajowi. Według tych pochwał, rozrzucanych przez płatne dzienniki, i oprócz tego mniéj lub więcéj mające interessu w ruchu na giełdzie, usłyszeć jeszcze można, że dochody będą obrócone na wypłatę 3 procentowego długu, i nowéj pożyczki, o którą układ zawarto temu dni kilka; a nawet powiedzą, że rzecz jeszcze chodzi o uzyskanie zaręczenia Francyi, dla tego ostatniego długu. Cokolwiek bądź, czy te wieści są prawdziwe, czy fałszywe, zrobią one zawsze wrażenie, papiery pójdą w górę i towarzystwo wyżéj rzeczone zyska ze stratą wszystkich, którzy wierzyć temu wszystkiemu zechcą.

Ale znający Hiszpanię wiedzą dobrze, co znaczy ten cały ruch finansowy. Od czasu Ferdynanda VII., wszyscy Ministrowie skarbu hiszpańscy na swoich przedsięwzięciach fi-

nansowych zawsze robili majątki. Każdy z nich, przy otrzymywaniu wydziału, wchodził w układy z domami francuskiemi i angielskiemi, które mają ciągle swoich agentów w Madrycie od téj epoki. Rzeczy doszły do tego stopnia, że teraz nikt nie kryje się tu z układami zawartemi z tym lub owym Ministrem, i możnaby mniéj więcéj powiedzieć wiele z każdego z nich zyskano. Z tego wszystkiego cóż wynikło? Czyż podniesiono kredyt kraju? Czyż spłacono długi rządowe? Czyż nawet uczyniono zadość warunkom układów z poprzednikami zawartych? Wcale nie. Wypadkiem tego wszystkiego były tylko spekulacye i toż samo będzie teraz, kilku szczęśliwych kapitalistów zyska na tych frymarkach, a Hiszpania utraci znowu część swego kredytu.

Czytamy pod dniem 26. Marca w Verdad dzienniku barcelońskim: Dziś o godzinie siódméj wieczorem, P. Ferdynand Lesseps, Konsul Francyi i P. Gattier dowódzca Stacyi francuskiéj w Barcelonie, wyjechali z Barcelony na pokładzie statków »Lavoisier« i »Meleagre.« Bardzo żałujemy odjazdu tych dwóch szlachetnych ludzi i nie zapomniemy o ich wysokich przymiotach. Pierwszy, godny reprezentant uczuć wzniosłych i szlachetnych potężnego i wspaniałomyślnego narodu, umiał wykonać swą ważną missyę w sposób nader zaszczytny, a gorliwość i uprzejmość drugiego dawała zawsze najlepszą pomoc usiłowaniom Konsula. Barcelona przypominając sobie wszystkie doświadczone przez nią zamięszania, wszystkie niebezpieczeństwa, na jakie była wystawiona od lat trzech, będzie musiała wspominać zawsze z wdzięcznością imie człowieka szlachetnego, który był zawsze pierwszym, aby za wszelką cenę usunąć od niéj niebezpieczeństwa i złagodzić nieszczęścia. Imiona Lesseps i Gattier nie zostaną u nas nigdy zapomniane: bo wielu z nas winniśmy pierwszemu nasze życie i majątek, i wielu odebrało od drugiego dowody najszczerszéj życzliwości, kiedy chroniąc się przed najstraszniejszém prześladowaniem, udawali się na pomost okrętów francuskich. Życzenia naszego miasta wszędzie pójdą za godnym Konsulem, któremu tyle winni jesteśmy. Pragnęlibyśmy, ażeby Barcelona dowiodła swéj wdzięczności Panu Lesseps darem godnym tego miasta i godnym człowieka, dla którego go ma przeznaczyć. — Oto mowa, którą jeden z Francuzów tu osiadłych miał do Pana Lesseps w chwili wyjazdu: »Panie Konsulu! Przybyliśmy tu wypełnić święty obowiązek, chociaż nader dla nas bolesny. Święty, bo twoje szlachetne postępowanie w okolicznościach równie ważnych jak nieszczęśliwych, nakazywało nam to uczynić, bolesny, bo wkrótce po tobie zostanie nam tylko wspomnienie. W krótkim przeciągu czasu, trzy razy wypadki polityczne zmuszały cię do czuwania nad bezpieczeństwem twoich współrodaków, i po trzy razy twoja opieka i twe starania osłoniły ich w niebezpieczeństwie. Czyż jest kto pomiędzy nami, któregoby twój odjazd boleśnie nie dotknął? Nie! umiałeś przez swe postępowanie szlachetne uzyskać wszystkich szacunek i powszechną wdzięczność. Nasz żal jest równie silnym jak szczerym, byłby wiecznym, gdybyśmy nie mieli mocnéj nadziei, że cię wkrótce śród nas ujrzymy.« — Ta krótka mowa wzruszyła aż do łez Pana Lesseps; o przybyciu jego do Paryża już donieśliśmy.

Z Paryża, dnia 1. Kwietnia.

Dziennik Sporów ogłosił dawno już oczekiwane wyniesienie Pana Munoz w tych słowach: »Pan Munoz szambelan Królowéj hiszpańskiéj, niegdyś oficer gwardyi przybocznéj, otrzymał tytuł Xięcia de Rianzares z godnością granda hiszpańskiego pierwszéj klassy.« — Ten dziennik ministeryalny wcale nie czyni uwag żadnych, czy tajemnica małżeństwa Pana Munoz z Królową Krystyną zostanie nakoniec publicznie i urzędownie ogłoszoną. Cedant arma Togae. Po zniesieniu panowania Xięcia Zwycięztwa, rzecz jest bardzo prosta, że powinno nastąpić panowanie nowego Xięcia Pokoju. Oto kilka szczegółów biograficznych o téj osobie: Ojciec Pana Munoz był kiedyś, i to nie bardzo dawno, kupcem handlującym na bardzo małą skalę tytónIem i tabaką w Tarançon, miasteczku mającém 4200 dusz ludności, w prowincyi Toledo o 15 godzin drogi od Madrytu położoném, na prawym brzegu rzeki Rianzares, od któréj dano tytuł Panu Munoz. Jest to również nazwisko małego ustronia niedaleko od Ocaña. Za panowania Ferdynanda VII. P. Munoz wszedł do gwardyi przybocznéj, gdzie po stopniach został kapralem, feldfeblem i brygadyerem. W roku 1834. gwardya przyboczna, oskarzona o karlizm, została rozwiązana, a Pan Munoz udał się do siebie do Tarançon. Wszyscy go uważali za karlistę, i utrzymywano, że kieszeń jego zawsze była otwartą dla stronników Karola V. — Rejentka kazała dać Panu Munoz tytuł i stopień pułkownika, nie wezwała go jednak do służby wojennéj, ale dała mu posadę dworską i przywiązała go do swéj osoby. Nowy Xiąże de Rianzares obchodził udzielenie mu tego świetnego

tytułu wielkim obiadem w Malmaison. Trzech albo czterech grandów hiszpańskich, cokolwiek starszéj kreacyi, mówiąc mu ty, wedle zwyczaju pomiędzy grandami przyjętego, wykonali względem niego wszelkie prawa, jakich używają grandowie hiszpańscy. Pomimo swego wysokiego położenia, Xiąże de Rianzares nie myśli wcale jak dotąd wracać do swego kraju.

Niemcy.

Z Wiesbaden. — (Gaz. Magdeb.) Wiadomość, że brat naszego Xięcia, Xiążę Maurycy, na polowaniu w Węgrzech magnata jednego zastrzelił, gdyż tenże przed oczyma Xięcia 2ch służących Xięcia tylko dla swywoli zastrzelił (!!), sprawiła tu wielkie wrażenie. Xięcia Maurycego, oczekiwanego na tutejsze uroczystości dworskie, po tym opłakania godnym wypadku w Węgrzech aresztowano.

Włochy.

Z nad granicy Włoskiéj, dn. 6. Kwiet.

Świeże wypadki Włoskie podały dziennikom zagranicznym materyą do różnych podań i uwag, z których każda prawie sprostowania potrzebuje. Przypadek mieć chciał, że niespokojności w niższych Włoszech w tym samym prawie czasie zaszły, kiedy Papież publiczne nakazał modły. Stąd szukano związku pomiędzy obudwoma temi wypadkami. Za granicą fałszywą do Włoch przykładają miarę i co chwila o rewolucyach marzą: zapominają zawsze, że Włochy po tak wielkiéj katastrofie, jakiéj doznały, niełatwo się na coś podobnego odważą. Postęp dobrego bytu materyalnego, który pomimo właściwych stósunków i zbytecznego skoncentrowania dóbr ziemskich w ręku małéj liczby posiedzicieli coraz jest widoczniejszym, zrodził i tu odrazę od scen wszelkiego gwałtu. Co większa, widać nawet we Włoszech naukowy jakiś polot, który opierając się na przeszłości, najpiękniejsze rokuje nadzieje. Okrzyczane owo zajście w Imola skończyło się na bijatyce pomiędzy kilku ochotnikami i niektórymi obywatelami. — W Romanii według doniesień miejscowych bynajmniéj się nie kuszono o zamieszanie powszechnéj spokojności. Podobnież rzecz się ma z legacyą Forli, gdzie także żadne nie zaszło zaburzenie, ani go się też obawiać nie należy. Pokazuje się z tego, że wszystkie doniesienia dzienników zagranicznych całkiem były bezzasadne.

— Kroki poczynione ku zaślubieniu Księcia Bordeaux z Sycylijską Księżniczką Maryą Karoliną (urodzoną dnia 29 Lutego 1820.) tak dalece pomyślnie się udały, że żadnéj już niemasz wątpliwości względem urzeczywistnienia tego projektu. Tylko choroba Księcia Angoulême, o któréj lekarze nader sprzeczne dają opinie, mogłaby rzecz tę opóźnić.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 20. Marca.

W prowincyach Turcyi europejskiéj ciągle wielkie panują niespokojności, wywoływane ściganiem i prześladowaniem Rajasów przez nieregularne albańskie milicye. W zeszłą niedzielę wręczył patryarcha grecki Dywanowi prośbę o pomoc z strony wysokiéj Porty przeciw nadużyciom Albańczyków. Między innemi rzeczami wyrażone w proźbie téj, iż znaczna liczba duchowieństwa greckiego przez wichrzycieli tych zamordowaną została. Pan Titoff korzystając z téj sposobności połączył się z patryarchą, by spowodować Portę do energicznych kroków przeciw milicyom. Potrzebne rozkazy już w tym względzie wydane zostały, Sułtan sam przerażony dochodzącemi go sprawozdaniami miał zawołać, iż Rajasowie również są jego dziećmi jak Muzułmanie, i że wszystko uczyni, by złemu temu tamę położyć. Przy téj okoliczności miała Jego Wysokość wynurzyć Riza Baszy, jakoby chciała Chrześcian we wszystkiém w równi postawić z Muzułmanami. Nie chcę bynajmniéj utrzymywać jakoby pogłoska ta była całkiem wiarogodną, donoszę tylko jako rzecz pewną, iż Sułtan objawił życzenie zwiedzenia téj wiosny swych prowincyi europejskich, by się naocznie przekonać o stanie onychże. Zamiar ten z trudnością tylko wykonanym być może, naprzód bowiem Sułtanka Walida powie, że słabe zdrowie Jego Wysokości niedozwoli utrudzającéj podróży, następnie inne okoliczności wychodzące z Seraju nie bardzo sprzyjają dłuższemu wydaleniu się Sułtana z stolicy. Utworzyła się bowiem jak mówią liczna partya między Turkami, która ma na celu wynieść na tron młodszego przyrodnego brata Sułtana, Abdul Aziza, w nadziei, iż 14letni chłopiec ten, odznaczający się niezwykłém usposobieniem umysłowém, powołanym jest przez opatrzność by przywrócił dawną potęgę Turcyi. Zresztą podejrzenie Walidy i teraźniejszéj partyi dworu niepotrzebuje bynajmniéj być podżegane tak heroicznemi środkami, dość jest wywołać tylko obawę jakiejś zmiany w sposobie myślenia Sułtana, a nic zgoła pominioném nie będzie by przeszkodzić wzmiankowanéj podróży. — Niespokojności w Latakii (w Syryi) w tameczněj francuskiéj kaplicy konsularnéj, gdzie lud turecki zgromadzonych Chrześcian znieważył i onych rzuca-

niem kamieni do ustąpienia z kościoła zmusił, były powodem do rozprawy między Portą a P. Bourqueney, która się skończyła z zadowoleniem ostatniego. Pewien duchowny grecki bowiem, złączył był jednego Greka, którego żona jeszcze żyła, z inną kobietą. Że przeszkoda ta nowych związków duchownemu temu już dawniéj znaną była, popadł więc za to w exkomunikę, którą także potwierdził i ogłosił Metropolita w Latakii. Duchowny grecki rozgniewany oto, przeszedł na łono Islamizmu. Uroczystość przyjęcia jego odbyła się 27. Lutego, z wielką okazałością z strony tureckiéj. Oprowadzali oni renegata tego w processyi po ulicach miasta, a gdy przybyli przed wzmiankowaną wyżéj kaplicę, niektórzy Chrześcianie jak się zdaje lżyć poczęli odszczepieńca, w skutek czego ścigani przez zażarty tłum, schronili się do owéj kaplicy, gdzie wiele dopuszczono się nadużyć. Essaod Basza, zawiadomiony o zajściu tém, wysłał oddział wojska do niespokojnego miasta, i porządek wnet przywrócony został. Pan Bourqueney w skutek wypadku tego zrobił zażalenie do Porty, która oświadczyła się być gotową chwycenia się wszelkich kroków jakieby tylko w tym względzie Posłowi francuskiemu stósownemi się być zdawały. Parostatek francuski, który miał właśnie odpłynąć do Syryi, wstrzymany został kilka godzin, rozkazy Porty do Essaod Paszy zostały wygotowane i przesłane parostatkiem do Syryi przedwczoraj d. 18. t. m. Essaod odebrał rozkaz postąpienia jak najsurowiéj przeciw winowajcom, i wykonania kary na miejscu zaszłego przekroczenia (na żądanie P. Bourqueney). — Mehmedowi Ali Baszy, Gubernatorowi Tofany przeznaczoną została za małżonkę w skutek nadzwyczajnéj łaski Sułtana, siostra Jego Wysokości, Adila Sułtanka. Ma ona 13 lat — urodziła się 30. Stycznia 1831. — Właśnie co biegają pogłoski o niespokojnościach w Jerozolimie, Aleppie i Diarbekirze. Wymierzone one być mają przeciw tamecznym Chrześcianom, a wywołane również przez odebraną wiadomość o kwestyi tyczącéj się renegatów.

Rozmaite wiadomości.

Redakcya odebrała list następujący dla umieszczenia go w piśmie swojém:

Wielmożny Mości Redaktorze
i Dobrodzieju!

Wyczytawszy w Nrze 84. gazety pańskiéj »Oświadczenie redakcyi« — a w nim wzmiankę o zajściu (?) z Panem A. B.; byłem nadzwyczajnie ciekawy, co też przesławny Orędownik aż o mnie napisał. Nuże więc do szukania 10. Nru. Orędownika po całéj okolicy! Ale trzeba Panu Dobrodziejowi wiedzieć, iżem naprzód osądził, że to rzecz nie łatwa; bo sąsiedzi moi mają w ogóle tyle zdrowego sądu, że ich do trzymania Orędownika trudnoby namówić. Otóż nareszcie po kilku dniach daremnego szukania znalazłem ów skarb u szanownego mego przyjaciela, Dra K., który — przekonany jestem — biernym tylko jest abonentem, dla częstych podróży nie mając czasu wypowiedzenia Orędownikowi służby na poczcie.

Lubo wzmianka o moim artykuliku jest dosyć krótka, tyle w niéj przecież Orędownik brudu na mnie z swojego serca wyrzucił, że pozwól, Szanowny Panie Redaktorze, abym się tu przed Tobą i czytelnikami Twymi z niego oczyścił.

Naprzód — dziwném uderzenie Orędownika aż we mnie, ależ podziwienie ustaje, gdy sobie przypomnimy, że Pan A. B. w Nrze 38. gazety z r. z. powiedział, iż »Orędownik treścią swéj krytyki obskurantyzmowi hołduje;« — i spodziewam się, iż każdy tę sprawiedliwość odda pismu, które «woli bardzo błędną i niegruntowną statystykę, jak badania ku zbawieniu ludzkości dążące.« Innymi jeszcze z wielu dowodami obskurantskich Orędownika dążeń walki jego z »Rokiem,« Panem D. i Berwińskim, dowodem nareszcie i ta walka, z któréj się Orędownik narodził: płód z brata poczęty zdrowym być nie mógł.

Pomimo wszelkich protestacyi, jakieby Orędownik mógł robić i te drobnostkowością i nicością mych artykułów popierać; zaręczam Ci — Szanowny Panie Redaktorze i Wam — czytelnicy, iż to jest niezawodną i jedyną przyczyną, dla któréj temuż pismu aż w tajnikach serca mego ukryte pobudki wyjaśnić i »paszkwilantem mię niezgrabnym« nazwać spodobało.

Powtóre — Orędownik, który do krytyki swojéj tak troskliwie zbiera brukowe nowiny, że aż donosi o zajściach, których skutki mogły były być opłakane; powinienby wiedzieć i to, że pomiędzy mną a owym obywatelem Wgo. X. Pozn. i jego synami przyjazne zawsze zachodziły stósunki, że dla nich nawet osobisty zawsze miałem szacunek, — że więc nie mogłem pisać w chęci zaszkodzenia i poniżenia tegoż obywate-

la. Celem moim było zwrócić uwagę koteryi na opinią, jaką jéj branie się na ogół Xstwa za jego granicą i u ludu naszego niezawodnie ściągnąć musi; — a że ów obywatel do téj koteryi należy i że on właśnie przypadkiem był uczestnikiem przezemnie widzianego zdarzenia, to mnie od opisania wstrzymać nie mogło: boć ja nie Redakcya Orędownika, która — nie sądzi ludzi po czynach, ale — skłonność lub nienawiść, jaką ma do osób i na ich dzieła przenosi.

Cel mój odgadła zapewne i podziela Redakcya niniejszego pisma, w czem pewno nikt przeciwieństwa z ostatniémi dwoma wierszami Jéj »oświadczenia« nie dopatrzy a zarzut głupowatości przez Orędownik Redakcyi Gazety zrobiony, na niego raczéj jako pewnik spada, gdy osobistości tam widzi, gdzie autor, ogólniejsze mając cele, pomimo najszczerszéj chęci wymienia osoby uniknąć nie może a wymienienia właśnie tę, do któréj osobistą ma przychylność. U Orędownika osobistość, prywata, interes są celami głównémi, ale u uczciwych ludzi to osoby są tylko koniecznemi do celów środkami.

Gdy więc doniesienie moje ani nie było kłamstwem, ani osobistością powodowane, ani nawet pseudonymne, jak recenzye Orędownika; mam nadzieję, że równie Ty Szanowny Panie Redaktorze jako i Czytelnicy Twoi, nie uwierzycie w to, co Orędownik o mnie powiedział żem ja paszkwilantem.

Zkądże potém Redakcya Gazety miałaby być odpowiedzialną za skutki owego zajścia, kiedy ich nie wywołała, ale raczéj P. J... swoją w Expedycyi opłaconą repliką, w któréj myśląc że tu o taniec chodzi i co do niego niby kłamstwo mi zadając; wyrwał się zupełnie jak Filip z konopi a pokazał głęboki rozum jak Orędownik.

Jakże nareszcie skutki owego zajścia mogły były być opłakane, jeslim ja paszkwilantem, t. j. złośliwym oszczercą? Oj nie, Szan. Panie Redaktorze i Wy Czytelnicy! nikt nie zapłacze po takim, ale wszyscy skakać będą z radości, jak tego zapewne nie długo będziemy mieli przykład na grobie Orędownika.

Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć zapewnienie niezmiennego mego szacunku a udziału dla Twego pisma, którego trudne nader położenie wszyscy oceniać potrafimy.

Pierzchno, dnia 15. Kwietnia 1844.

A. Białkowski.

Wychodzące w Wiedniu pismo: Oesterreichische Blätter für Kunst und Literatur, z którego już udzieliliśmy małego wyjątku, daje w Numerze 7. »Pogląd na polską literaturę w r. 1843.« Na wstępie czytamy te słowa: »Nie jestto za śmiałe twierdzenie nasze, jeżli powiemy, że polska literatura — wyjąwszy pojedyńcze ułamki — była dotąd dla Niemców prawie całkiem obcą. Po niejednem zboczeniu i po długim letargu przerywanym tylko kiedy niekiedy rzemieślniczém tłumaczeniem francuzkich romansów, rozpoczyna się od r. 1840. — teraźniejsze dążenie literatury polskiéj, a tém dążeniem jest: gromadzić skrzętnie jéj duchowe pomniki, i z nich ustawiać budowę narodowéj literatury. Wilno, Warszawa, Lwów, Wrocław, Lipsk, poczęści Petersburg i Leszno *) oprócz kilku pomniejszych miast, otoż są ogniska, gdzie płody polskiéj literatury lub z druku wychodzą, lub téż w te miejsca spływają, aby potém drogą księgarską objeżdżać świat czytający, co się dzieje za nadto pomału i nieregularnie; polska bowiem literatura nie ma dla swoich płodów takiego ogniska jak Lipsk dla dzieł niemieckich; dodać i to należy, że handel księgarski w Polsce (wyjąwszy Lwów, gdzie się w każdéj mierze może równać z niemieckim), stoi jeszcze na bardzo niskiéj stopie przemysłowości; nieznane są tam komunikacye regularne, jakiémi się chlubi handel księgarski w Niemczech. Mając do czynienia z literaturą w tak bogate zamożną skarby, sądzimy, że się niemieckiéj publiczności przysłużymy ukazaniem lepszych téj literatury utworów z upłynionéj niedawno epoki, i skreśleniem poglądu na calą literaturę od roku 1840. Będziemy o pojedyńczych utworach mówić, takowe krytycznie wyświecać, lub rzucać tylko niektóre rysy, stósownie jak tego treść dzieła wymagać będzie, nie wdając się wszakże w poszczególowe ściśle rozbiorcze krytyczne uwagi. Naszym zamiarem jest obeznać niemiecką publiczność czytającą z obecną literaturą polską w głównych przynajmniéj zarysach. Wytknąwszy naszemu pismu takie granice, będzie ono zacząwszy od r. 1844. dokładnym repertoarzem całéj polskiej literatury. Te pobieżne uwagi powinnyby wzbudzić zajęcie w względzie językowym, historycznym i literackim, służyć za podstawę do głębszych ba-

*) Kto pomny na to, że to są Oestreichische Blätter — w Wiedniu wychodzące, nie zadziwi się, że o Poznaniu żadnéj nie ma wzmianki. Bo co u nas wychodzi, to naturalnie szkodliwe rzeczy, o których w państwie dobrze uorganizowaném nic wypada wspominać. — Podobnie każdy sobie wytłómaczy pochwałę oddaną handlowi księgarskiemu w Lwowie. Przyp. Red. Gaz. W. X. P.

dań w zawodzie historyi literatury polskiéj, i na ten cel dostarczać materyałów. — Pismo to zawiera w tym numerze recenzye o ośmiu dziełach polskich, między témi o dziełach Tadeusza Czackiego zebranych i wydanych przez Raczyńskiego, o legendach księdza Hołowińskiego, o dziele doktora Felixa Boczkowskiego: »Wieliczka pod względem historyi naturalnéj i kąpieli,« i o dziele: »Nowo-odkryte medale Mieczysława i Bolesława Chrobrego.« (Rozm. Lw.)

Pokolenia jeniuszów naszego czasu. — Był czas, że w jednéj rodzinie zaledwie się jeden jeniusz objawił. Ojciec czuł się szczęśliwym, jeźli przyjaźnym trafem urodził mu się syn, który stał się sławnym aktorem, malarzem lub pisarzem. Najczęściéj zaś syn sławnego w jakiéj sztuce mistrza przestawał na tém, że używał majątku przez ojca zebranego, ani mu przez myśl nigdy nie przeszło, pisać takie wiersze, robić takie statuy lub komponować takie opery, jakie ojca były utworem. Dziś dzieje się inaczéj. Dziś przechodzi talent nie tylko z ojca na syna, ale także w poboczne linie. Najszczególniejszą w téj mierze jest rodzina Vernetów. W 100 latach wydała taż rodzina dla Francyi trzech wielkich malarzy, jednego po drugim. Wiktor Hugo ma syna, który w lirycznéj poezyi, piękne rokuje nadzieje. Alexander Dumas wychowuje swojego syna na dramaturga, a Paul de Kock swego na romansopisarza. Również jest nieprzebrana mnogość rodzin muzykalnych i w zawodzie teatralnym celujących. Któż tu nie pomni na rodzinę Pani Rachel, Dansla, Batta, Kątskich, Chores, Milanollo, Elsler, Vestris, Dumilatre, i t. d. Teraz mógłby śmiało Diderot powiedzieć: »O Appolon, vous protegez trop les familles nombreuses!«

Handel niewolnikami. — Przy śledztwie, które przedsięwzięto z zabranym niedawno przez Anglików okrętem portugalskim »Esperanza,« handlującym niewolnikami, wyszły znowu na jaw haniebne czyny tego dzikiego rzemiosła. Kapitan tego okrętu mającego osadę z dziesięciu ludzi i zapas żywności na dni czternaście, otrzymał polecenie udać się do Afryki lub stósownie do okoliczności, do kanału Mozambique, tam wziąć na pokład 229 dorosłych murzynów lub 250 dzieci murzyńskich gdyby paki były małéj objętości (taki był wyraz w znalezionéj u Kapitana instrukcyi) i przewieść ich na przedaż do Indyów Zachodnich. Szczęściem, że nim ten okręt dopłynął na miejsce swego przeznaczenia, został przez krążące angielskie okręty zabranym. Na pokładzie jego znaleziono 900 kajdan i łańcuchów. Przestrzeń na samém dnie okrętu, w któréj nieszczęśliwi w ciągu 400milowéj podróży mieli być zamknięci, miała 16 cali wysokości. I w tém więzieniu nie mającém żadnego otworu, obranem ze wszelkiéj czystości, miało 220 do 250 na podobieństwo boskie stworzonych ludzi leżąc całe dnie i noce przepędzać! Co większa, gdyby była nastała cisza morska, wszyscy ci murzyni byliby powrzucani w morze, bo zapas żywności okrętowéj był szczupły, udać się zaś po nią do jakiego nadpływającego okrętu lub do portu, było niebezpieczne dla wielkich kar, któremi handel niewolnikami zagrożono. Chociaż z dziesięciu murzynów zwykle dziewięciu w drodze umiera, jednak chciwi zysku Portugalczycy i Hiszpanie nie zaprzestają tego handlu, gdyż im się dobrze wypłaca; za murzyna, którego za 5 dolarów kupują na wschodniem wybrzeżu Afryki, biorą w Indyach Zachodnich i Brazylii w przecięciu 480.

---

2) Urzędnik leśny, mogący złożyć kaucyą, który jako zręczny strzelec w zawodzie wojskowym zyskał zadowolenie swoich przełożonych, a późniéj przez 7. lat w znacznych dobrach prywatnych urząd nadleśniczego wiernie i poczciwie sprawował, życzy sobie wnijść niezwłocznie w te same stósunki w dobrach, posiadających obszerne lasy. Zaświadczenia, które złoży, są rękojmią jego znajomości rzeczy i moralnego postępowania.

3) Pewien agronom dobréj konduity, mogący złożyć najlepsze świadectwa o swojéj zdatności i moralności, od osób znakomitych posiedzicieli obszernych dóbr, pragnie, dla obeznania się z tutejszém gospodarstwem wiejskiém, a oraz w celu nauczenia się języka polskiego, znaleźć niezwłocznie pomieszczenie za małém wynagrodzeniem i przyjacielskiém obchodzeniem się.

4) Statecznych obyczajów zawiadowca gorzelni, mogący złożyć od swego, z nadzwyczajnéj sumienności znanego pryncypała zaświadczenia korzystne swojéj zdatności w fabrykacyi na wielką skalę spirytusu, jakoteż w rólnictwie, życzy sobie od święt. Jana r. b. pomieszczenia jako zarządzca wielkiéj gorzelni. Mówi po polsku i po niemiecku.

5) Rozmaici zdatni i trzeźwi urzędnicy na wsie i miasta, jakoto dozorcy, rachmistrze, zawiadowcy gorzelni, guwernerowie, guwernantki, buchalterowie, kupczycy, ogrodowi, biegli kucharze, strzelcy, sekretarze prywatni, kamerdynery, uczniowie w handlach i gospodarstwie wiejskiém, opatrzeni w dobre świadectwa, mogą być każdéj chwili wskazani.

6) Człowiek szanowny, z wszystkiemi gałęziami interessów dobrze obznajmiony, mogący za pomocą swoich teorycznych i praktycznych wiadomości kierować rozsądnie interessami wielkich dóbr, życzy sobie stósownego do swoich zdolności umieszczenia w wielkich dobrach. Mówi po polsku i po niemiecku i może złożyć na żądanie 1000—1500 Talarów kaucyi.

Główna Agentura Dóbr w Poznaniu.

OBWIESZCZENIE.

Dom w dobrym stanie murowany do Dominium Kórnik należący, pod Nr. 108. przy ulicy Poznańskiéj w Bninie położony, z stajnią, wozownią i ogródkiem, jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania. O bliższych w tym względzie kondycyach, można się w biórze dominialném w Prowencie Bnin dowiedzieć.

Dominium majętności Kórnickiéj.

Zmiana miejsca.

Znajdujący się pod Nr. 8. ulicy Wilhelmowskiéj handel mój, złożony z **bawełny, wełny do haftów, z wszelkich gatunków jedwabiu, pereł i kanewy** przeniosę od dnia 1. Maja r. b. na czas następny do kamienicy pod **Nr. 24.** téjże ulicy w bliskości domu zajezdnego *Hôtel de Bavière.*

Eugeniusz Werner.

Zmiana lokalu.

Moj wielokrotnie polecony skład optycznych i meteorologicznych instrumentów jest odtąd **nie** przy ulicy Nowéj, **ale** przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 8.

Wilhelm Bernhardt, optyk.

W kamienicy pod Nr. 94. w rynku jest wielki kram i przytykający doń pokoj z piecem ogrzewającym, także pomieszkanie, od Ś. Michała do wynajęcia. Bliższéj wiadomości udzieli

Rudolf Baumann.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Od 7. do 13. Kwietnia.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
7. Kwiet.	+ 1,5°	+ 5,0°	28 = 3,0 =	Północ. w.
8. »	— 0,8°	+ 10,5°	28 = 3,5 =	Północ. z.
9. »	+ 2,2°	+ 5,0°	28 = 2,0 =	dito
10. »	+ 2,0°	+ 11,3°	28 = 4,2 =	Poł. pół. z.
11. »	+ 3,0°	+ 15,0°	28 = 2,0 =	Północ. z.
12. »	+ 5,5°	+ 11,5°	27 = 9,0 =	poł.w.i płn.z.
13. »	+ 4,3°	+ 10,4°	27 = 11,0 -	Zachodni

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 13. Kwietnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	101	$100\frac{1}{2}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$88\frac{3}{4}$	$88\frac{1}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	$104\frac{1}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{8}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	100
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	$11\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	162	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$193\frac{1}{2}$	$192\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$156\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	95	94
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	90	89
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	151
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	$124\frac{3}{4}$
» » dito *Lit. B.* .	—	117	116
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	$131\frac{1}{4}$
« » Magdeb.-Halberst.	4	—	$118\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—